REWJA FILMOWA

4

ZAWARTOŚĆ

Rewja filmowa
kinowa
muzyki
teatralna
literacka
sztuki
mody
sportu
humoru
kosmetyki
[illegible]

Rewja filmowa
kinowa
muzyki
teatralna
literacka
sztuki
mody
sportu
humoru
kosmetyki

ROK 2

1 zł.

1 II. 1929. — 15 II. 1929.
KRAKÓW
REDAKCJA: ALEJA KRASIŃSKIEGO 16.
Wydawcy Kazimierz Henryk [illegible]
Stefan [illegible]
Kierow. administr. Zygmunt [illegible]

Zwracamy uwagę na zmianę naszego konta P. K. O. i upraszamy wpłaty dla „Rewji Filmowej„ skierowywać na P. K. O. 409.092.

Przedstawiciel Redakcji i Administr. na Warszawę: Współdzielnia wydawnicza „Swast“
Nowogrodzka 48, tel. 9432
Przedstawiciel Red. i Admin. na Wilno: Leszek Szeligowski, ul. Bakszta 10.
„ „ „ „ Poznań: Roman Maciejowski, Gołębia 6.
„ „ „ „ Katowice: Otton Frenkel, Plebiscytowa 13.
„ „ „ „ Lwów: Artur Mandel, Bema 15, tel. 35-89

Oddziały „Rewji Filmowej"

w kraju: **Borysław** — „Kiosk“ — ul. Pańska.
Dubno — W. Czerwiński — Zasanie 3. (skrzynka pocztowa)
Kielce — Jan Lesiak — ul. Sienkiewicza 20, 1.
Kutno — J. Cwang — ul. Sienkiewicza 110, m. 5.
Leszno — Błaszak Antoni — ul. Wolności 17.
Lublin — Reklama powszechna — Plac Dominikański 7.
Łódź — J. Kornecki — S. Rogowski ul. Kilińskiego 44. m. 18.
Przemyśl — Zaworski K. — ul. Słowackiego 20.
Rzeszów — Tuchfeld Józef — ul. Kreczmera 6.
Stanisławów — Baryj Stalon Dr — ul. Sobieskiego 20.
Tarnopol — Heliczer Leopold — ul. Bogata 37.
Tarnów — Neuberg J. — ul. Goldhammera 19.
Toruń — (Mokre) — Godziński Konrad — ul. Czarneckiego 19
Zakopane — Biuro T. Siemianowskiego — ul. Krupówki.

Oddziały „Rewji filmowej"

za granicą: **Paryż** — Kazimierz Hulewicz — Rue Louis Philippe 20.
Berlin — Artur Al-Van-Gar-Schinagel — Kochstrasse 6.
Antwerpja (Belgja) — Librairie „Progres“ — L. Salpeter — Langne rue Vanneau 66, 2.
Haga (Holandja) — Emil. Flaumenhaft — Boschestr. 126. — Den Haag — Schew.
Praga — Jerz Sołtykiewicz — Smichow — trz. Svornosti 11/II.
Vevey (Szwajcarja) — Leopold Brodziński — Le grand Hotel et Palace.

Prenumerata wynosi miesięcznie . . . . . 2 złote
„ „ kwartalnie . . . . . 6 złotych
„ „ półrocznie . . . . . . 12 złotych
„ „ rocznie . . . . 22 złote
Wpłacać można przez Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.092.

REWJA FILMOWA
MIĘDZYNARODOWA PROPAGANDA SZTUKI

Wydawcy: K. H. PIELINSKI. St. SWITALSKI — Redaktor art. literacki: ARTUR HORTH.
KRAKÓW ALEJA KRASIŃSKIEGO 6.



POLA NEGRI KSIĘŻNA MDIVANI.

POLA NEGRI KSIĘŻNA MDIVANI.

Gdy szeroką famą płynie ze szpalt prasy zagranicznej wieść, że Pola Negri rozpoczyna wkrótce własną swą produkcję na dwa fronty w Paryżu i Londynie, cały świat kinematograficzny znów zwraca oczy ku tej niepospolitej postaci kobiecej. Wielka i sławna artystka, imię której jest bezsprzecznie najpopularniejszem wśród nazwisk aktorek świata, rozpoczyna tedy IV-y okres swej oszałamiającej karjery.

I-ym okresem nazwać wypadnie te lata (1912-1916) gdy 15-letnia tancerka baletu warszawskiego, w główce której roiły się ambitne „sny o potędze", śmiało próbować zaczęła sił swoich na deskach teatrów dramatycznych Warszawy. Już wtedy w jakiś dziwny sposób zdobywała popularność. Instynktownie wyczuwano, że to niesamowite stworzonko jest indywidualnością. Pantomina „Sumurun" zwróciła uwagę ogółu na mimiczno-plastyczne walory młodziutkiej adeptki. Stąd już jeden krok do kina — i pierwsze próby, uwieńczone powodzeniem, narazie lokalnem, warszawskiem.



Okres II-gi to niespodziane engagement do Berlina. — „V e n i, v i d i, v i c i!" — Pola Negri szybko zwycięża siłą i świeżością talentu renomowane niemieckie divy filmowe: Henny Porten, Fern Andrę, Lucy Doraine i t. d., a nawet genjalną Astę Nielsen, którą przerasta o głowę prawdą ekspresji. Czar egzotyki „Oczu mumji Maa" zjednywa naszej artystce opinję najświetniejszej gwiazdy niemieckiego filmu. Dalsze filmy: „Żona", „Dzieje mężatki", „Czarna księżka", „Karuzel życia", „Vendetta", „Sapho", „Biedna Violetta", „Sumurun", „Kotka górska" „Głos ulicy" z niezapomnianą i nieporównaną „Carmen" na czele wiodą już ku szczytom. „Dubarry" zaś otwiera Poli Negri podwoje pałacu sławy wszechświatowej, wiodącej poprzez Amerykę...

Okres III-ci... Tryumfalny wjazd do Ameryki, setki tysięcy dolarów, głośne narzeczeństwo z Chaplinem, smutny romans z Valentino, mitra książęca... Oto kalejdoskop życia z bajki — stubarwny film tej olśniewającej karjery. Zły czar „Belladonny", bunt „Napiętnowanej", przedziwna stylowość „Tancerki hiszpańskiej", wirtuozostwo „Cesarzowej", głęboka wnikliwość „Piętna krwi", rozmach „Bezwstydnej kobiety", koronkowa subtelność „Hotelu Imperjal", skupiony dramatyzm „Drutu kolczastego", szczere łzy „Spowiedzi", — że wspomnę tylko wybitniejsze filmy tego okresu — tworzą dorobek artystyczny imponujący ilościowo i jakościowo. Cykl ten zamykają wspaniałe „Rachel" i „Fedora", u nas dotąd nieznane, a w Ameryce uznane za arcydzieła. Opuściłem celowo „Czarną Lu". Rolę tę uważam bowiem za szczyt twórczości Poli Negri i śmiało twierdzę że ani przed nią, ani po niej nie dała żadna aktorka ekranu takiej kwintesencji cierpiącej duszy kobiecej. Impulsywność żywiołowego talentu, iskra Boża, z którą ta „Duse ekranu" na świat przyszła, skojarzyła się w „Czarnej Lu" z wyrafinowaną, mistrzowską techniką aktorską. Porównywano Polę Negri niejednokrotnie z głośną jej rywalką, Glorią Swanson. Bujny talent amerykańskiej gwiazdy z b l a d ł jednak, wypłowiał. A rodaczka nasza, którą przed kilkoma tygodniami Bernard Shaw nazwał głośno (co prasa angielska podkreśla wyraźnie) „najgenialniejszą kobietą filmu", potrafiła zdobyć się niedawno na nowy tryumf w „Imperialu" i zakończyć 6-letnią karjerę amerykańską „Teodorą", o której cuda piszą tamtejsze dzienniki.

Pola Negri nie naśladuje nikogo. Przeciwnie z bogatego jej tworzywa czerpała niejednokrotnie Glorja, wzorowała się na niej Paulina Stark, Jetta Goudal, a wreszcie jej uczenica Dolores del Rio („Zmartwychwstanie"). Nie zasklepiając się w opłotkach żadnego „emploi" umie być ona wampirem („Belladonna") i ofiarą („Lilja na bagnisku"), umie być „Czarodziejką", „Carycą" i „Kelnerka z Marsylji" wyrafinowanie „Bezwstydną kobietą" i prostolinijną dziewką alzacką („Drut kolczasty"), umie być namiętną kochanką („Czarna Lu") i matką („Spowiedź"). Gdy trzeba zdobędzie się w komedji na kokieterję i humor finezyjny. Żyje pełnią życia przed objektywem aparatu. Nienawidzi i kocha. Przebacza i mści się. Jej oczy — to prawdziwe „zwierciadło duszy".

I oto wchodzi Pola Negri w IV-y okres swej artystycznej karjery. Śmiało, ambitnie staje na czele własnej wielkiej produkcji. Potrafi zainteresować projektami swemi banki anglo-amerykańskie. Zwycięża złośliwego Shawa i uzyskuje odeń prawo zrealizowania sławnej „Kleopatry". Z gwiazdy staje się potentatką przemysłu kinematograficznego Europy.

W dzień Sylwestrowy skończyła nasza wielka artystka (ur. 1897 r.) 31 lat życia. Tyle już zdziałała! Ileż zdziała jeszcze! Niewątpliwie przyszła działalność Poli Negri zaważy decydującą na losach polskiej kinematografji. Ale zanim się to stanie, w muzeum Grevina w Paryżu lada dzień przybędzie jeszcze jeden „gość" obok woskowych wyobrażeń Chaplina, Pawłowej i Cecylji Sorel ma wkrótce pojawić się jako jedyna przedstawicielka „kobiety ekranu" nikt inny właśnie, tylko Pola Negri. Nie Glorja, nie Dolores, nie Asta (matka sztuki aktora filmowego), nie słodka Mary, nie łzawa Liljana, nie wampiryczna Greta, nie tkliwa Janet, nie egzotyczna Jetta, nie piękna Billie — tylko Ona — polska tragiczka. Ją jedną uznano za godną, by w muzeum paryskiem reprezentowała 'wórczość kobiecą na filmie.

Leopold Brodziński.

WYWIAD Z KRÓLOWĄ EKRANU POLĄ NEGRI.

(Wywiad własny „Rewji Filmowej")

Płonące, jak pochodnie, przedziwne oczy genjalnej artystki. Czarowny uśmiech kobiety, której los łaskawy zgotował życie-bajkę.

— Więc już napewno w Europie?

— Tak. Przemyślałam, przeanalizowałam to wszystko i definitywnie skończyłam już amerykańską fazę mojej karjery. Niech się tam teraz głowią nad filmem mówionym. „Fedrą" zamknęłam 6-letni okres ciężkiej, wyczerpującej



Pola Negri

mózg, nerwy, siły fizyczne pracy. Strząsnęłam z pantofelków pył Hollywoodu i oto jestem znów... europejką! Zresztą, realizuję tylko moje dawne plany!

Przed 3 laty już, nabywając dobra i zamek pod Paryżem, marzyłam, aby wrócić do Europy... I jestem tu znowu! Oddycham pełną piersią! Żyję!

Pola Negri, „pogromczyni" Bernarda Shawa, wydaje mi się w tej chwili personifikacją wiary w siebie, radością życia uosobioną.

— Odpoczęłam. Całe cztery miesiące leniuchowałam. Paryż, Dauville, Szwajcarja... Nabrałam nowych sił i energicznie wzięłam się do roboty. Odrzuciłam propozycje Berlina, zerwałam też pertraktacje z „Britisch Picture" — mimo uwielbienia dla Luponta, nie mogłam przyjąć proponowanej mi roli w „Picadilli" ze względów artystycznych. No, a teraz... przystępuję do pracy. Postanowiłam ryzykować i tworzę własna produkcję. Teren: Paryż-Londyn. Zaczynam „Naszyjnikiem królowej" Dumasa, a potem pójdzie „Kleopatra" Shawa, która tyle narobiła wrzawy w świecie literackim. Obsada, nazwiska, szczegóły — to rzeczy narazie jeszcze niezupełnie zdecydowane, mogą zajść pewne zmiany, więc wolę milczeć. Tak czy owak, do współpracy powołam siły najlepsze. Wierzę, że uda mi się stworzyć coś wartościowego. Wiosną zaczynam kręcić, ale wkrótce opublikujemy to, czem kinomani najbardziej się interesują: reżysera, aktorów, operatora.

— A więc ujrzymy panią wkrótce w filmie własnej wytwórni?

— Zanim to jednak nastąpi, pójdą w Polsce ostatnie moje Paramountowskie rzeczy: „Godzina zmysłów", „Rachel", „Jej drugie życie" i „Kobieta z Moskwy" (Fedora). W „Jej drugiem życiu" grał ze mną piękny Nils Asther. W „Fedorze" partnerował mi Norman Kerry.

— Straciła pani niedawno reżysera?

— Mówi pan o ś. p. Stillerze... Okrutna to strata dla kinematografji! Był to wielki, szczery artysta. „Hotel Imperial" — jeden z lepszych moich filmów amerykańskich — dał mu sławę światową! A potem „Spowiedź", która w Paryżu zrobiła furorę. Ciekawe! Zarówno Stiller, jak i obaj moi partnerzy w „Spowiedzi" już nie żyją! Dziwne fatum zaciążyło nad tym obrazem!

Z kolei zaczęliśmy mówić o ostatnim pobycie

Z kolei zaczęliśmy mówić o ostatnim pobycie Poli Negri w Londynie.

— Przeżyłam cudowne chwile. Flegmatyczni synowie Albionu tak gorąco okazywali mi swoją sympatię, że przestałam wierzyć w ich przysłowiową zimnokrwistość. Na dworcu studenci i studentki wprost podarli na mnie w strzępy odkrycie! Byłam szczerze wzruszona i zdziwiona — nie wiedziałam, że mam w Anglji taką popularność jak w Ameryce! No ale punktem kulminacyjnym było zetknięcie się może z Bernardem Shaw'em. Przyznam się, że sama nie wierzyłam w pomyślne rezultaty mojej misji. Genialny ironista, n. b. niepoprawny, acz czarujący impertynent, tyle niemal brutalnych odpraw dał najrozmaitszych, często nawet wybitnym jednostkom... Ale szczęście odważnym sprzyja. Zwyciężyłam! — Bernard Shaw przeważną część roku spędza w swych dobrach ziemskich pod Londynem ale ma też i w stolicy wspaniały apartament przy ulicy With Hall 4. nad brzegiem Tamizy. Co za bibljoteka!!! No, ale trzymajmy się chronologji wydarzeń! — Foxfilm nalegał abyśmy zgodzili się na nagranie naszego djalogu do Livemofonu (film mówiący), ale zarówno Shaw, jak i ja odmówiliśmy stanowczo. Pomino to, podczas rozmowy wielki pisarz zauważył nagle: Musimy być ostrożni! Kto wie, może w dziurce od klucza tkwi megafon odbiorczy, aby uchwycić nasz dyskus. Uśmieliśmy się serdecznie. Poznałem u państwa Shaw głośnego antyfeministę, sir Almroti a Wigth zaciekłego wroga emancypacji. Rzecz prosta, szybko między nami wywiązała się goraca dyskusja, ja w obronie praw naszych zacietrzewiłam sie poprostu. Kiedy wreszcie podniecenie dyskusji doszło do punktu kulminacyjnego przerwał nam wielki Bernard: „No moi państwo daliście doskonałą scene do mojej nowej komedji. Dziękuje wam bardzo!!" — Rozmowa zeszła na tory polityczne Shaw prawdziwą, niekłamną serdecznością mówił o Polsce tej „siostrze niedoli" jego ojczyzny, Irlandji.

— Jesteśmy bratnimi narodami — rzekł — i my i wy walczyliśmy ciężko o wolność...

Uzyskawszy wreszcie upragnione zezwolenie na sfilmowanie „Kleopatry" (od wielu lat bez skutecznie ubiegały się o to wszystkie wytwórnie świata) — pożegnałam twórcę „Pigmaljona" i Candidy". Na ulicy zebrały się tłumy, żadające autografów... Zwykłe, niemal codzienne w życiu nas, t. zw. „gwiazd" filmowych, historje.. Fotografowano mnie obok Shawa na wszystkie boki. Doprawdy, rozkoszne wspomnienie wyniosłam z Londynu...

Pola Negri posiada w wysokim stopniu dar narracyjny. Jej opowiadanie żyje, porywa. Słucham gorącego, o pięknem altowem brzmieniu głosu królowej ekranu ze wzruszeniem... To przecież Ona! Ta sama „mała Pola" z teatru Małego, skromna adeptka sceny, z drżeniem serca wygłaszająca strofy Fredrowskiej Anieli...

Minęło lat kilkanaście, 15-letnie dziewczątko, dziecko Warszawy, stało się potentatką, wielką gwiazdą, finansistką, obracając się w sferach najwyższych „klasy" literatury, sztuki, finanserji...

Rozmowa dobiega końca.

— Jeszcze jedna.. sensacyjka! Markiz de Falaise, małżonek Gorji Swanson, odwiedził mnie niedawno, proponując w imieniu swej żony stworzenie do spółki wytwórni w Ameryce Najlepszy to dochód, że wieści o antagoniźmie naszym były przesadne. Ale rozsuneła już tak daleko sprawę mej działalności w Europie, że zmuszona byłam odmówić...

— A... Polska?

— O, proszę pana — jeszcze mogę zarobkować zagranicą. Moja produkcja anglo-francuska to murowany interes. Nic nie ryzykuie! A do kraju wrócę, gdy będę mogła **samodzielnie** stworzyć tam rzecz która z miejsca postawi **polski przemysł filmowy na mocnym fundanencie.** Myślę o tem coraz realniej — ale jeszcze czas nie nadszedł. Kto wie, czy produkcja własna, do której się zabieram, nie jest wstępnym krokiem do tych zamierzeń. Prędzej czy później — w tej czy innej formie — dam Ojczyźnie wszystko na co mnie stać...

Witold Kozikowski.



BRYGITA HELM. Ufa-Film.
W najnowszym Swym filmie „SKANDAL W BADEN-BADEN„

A. Pobóg.

FILMO-GRYZONIE.

Ci, którzy ukochali Piękno, ci, którzy miłością z głębi trzew wydartą, upojeniem stokrotnem, nienazwanem, i krwią broczącem objęli każdą piędź wieczystego ugoru Sztuki — gdziekolwiek zwrócą oczy Swe, pjane tęsknotą niedościgłych marzeń, gdziekolwiek wyciągną dłonie dygocące w twórczej pożądliwości, w jedynem, niesytem nigdy pragnieniu — potykają się o zapór nieustępliwej ochydy, zapadają w bajor oślizgły intryg, brudów i kondotjerskiej chciwości

Artysta i manager, twórca i przedsiębiorca — oto dwa tak straszliwie wrogie bieguny, tak odrębne i nienawistne, tak krańcowe i nie mające żadnej stycznej, jak brutalna, twarda, pochmurna rzeczywistość — i dziecięce, błękitne sny...

I chociaż wszędzie, na każdem polu, przeorywanem pługiem natchnienia, przeciwności te zachaczają się, gryzą, skaczą sobie do gardła, to jednak najsilniej, najjaskrawiej cień tej pierwotnej iście walki zarysowuje się w dziedzinie srebrnego ekranu.

Nigdzie bowiem tak widocznie, tak namacalnie, łupieżcza, argonaucka dłoń przeżuwaczy cudzego talentu nie kradnie, nie rabuje i nie przerabia na własny nędzny i głupiutki pożytek subtelnego kwiatu myśli ludzkiej. Panowie, ci ze skórzanych foteli, ci, z poza mahoniowych biurek, ci — z dyrektorskich gabinetów, machery i szachery, wytwórnioróbce i filmogryzonie wypaczają na każdym kroku twórczy wysiłek reżysera, czy artysty, spędzają spętanego Ducha Sztuki w kunsztowny labirynt swych cyfr, kalkulacji i wyrachowań.

Osławione już obcinanie i przerabianie filmów, skróty ogłupiające do reszty oszołomioną publikę — a mające na celu jedynie eksploatację czasu — wołają z dnia na dzień krzykiem rozpaczy, pohańbienia i upodlenia...

Genjusz ludzki, płaczący łzami Lilian Gish, zmartwiałą maską Janningsa, czy boleśnie wyzywającym śmiechem Poli Negri — korzy się, upadla pod obuchem niewiarygodnych gaż, potopem dolarów, jazgotem rozwydrzonej reklamy.

Prostytucja Sztuki, stającej się z dnia na dzień li tylko źródłem zarobkowania, a zapoczatkowana przez najrozmaitsze wyrzutki z Hollyvood, czy innych Gaumontów, wprowadza nas coraz to pewniejszym krokiem na drogę kiczów, bzdurstw i łajdackiego wyzysku.

Baśniowa ułuda wieczyście żywej Piękności gubi się i zatraca w dziwolągach tricków, i oto zamiast przepastnej głębi serca ludzkiego, rozwartego skalpelem Sztuki — srebrny ekran, zwiastun i apostoł nieograniczonych możliwości — staje się jeno kupiecką „reklamówką".

GIEŁDA FILMOWA W BERLINIE.

Z pierwszym dniem roboczym nowego roku, otworzyła swoje podwoje, przy rządowem biurze pośrednictwa pracy, posiadającą również rządowy charakter instytucja pośrednictwa pracy w dziedzinie filmu „Giełda filmowa" (Bethstrasse 1-3).

Pod fachowem kierownictwem pana von Alwerden i pani Baur-Adamara, nowa ta placówka ma wszelkie dane ku temu, by zapędzić w kąt wszelkie dotychczasowe giełdy i biura, pośrednictwa, które miały tylko na celu wyssysanie jak największej ilości pieniędzy od tych biednych istot, które zachorowawszy na febrę filmową wydały swój ostatni grosz na wpisowe, wkładki miesięczne i fotosy wierząc naiwnie słowom panów agentów, których przyrzeczenia zapewniały wszystkim aspirantom (tkom) pierwsze miejsca na firmamencie filmowem. Że wszystkie te przyrzeczenia kończyły się fiaskiem dowodzą poczekalnie biur filmowych w których ci biedni, zawiedzeni ludzie siedzą i głodują, marząc o osiągnięciu swojego ideału, czekając na przyjście tego „półboga", przy pomocy którego możnaby zarobić na kawałek chleba.

Nowa ta rządowa giełda powzięła sobie za zadanie zatrudnić te 3000 bezrobotnych artystów i artystek

Nowi adepci i adeptki chwilowo wcale nie wchodzą w rachubę, ale to tylko chwilowo. Za jaki miesiąc natomiast specjalna komisja złożona z pierwszorzędnych reżyserów, operatorów i aufnahmeleiterów, rozstrzygnie czy ci „nowi" zasługują na miano artysty (tki) i czy mają jakiekolwiek dane na engagement.

Dotychczas zdołano zdobyć engagement dla 200 statystów (tek), co jak na początek jest bardzo pięknym wynikiem.

Układy co do tego by wszystkie przedsiębiorstwa nie gdzieindziej tylko właśnie na giełdzie pokrywały swoje zapotrzebowanie dotyczące statystów (tek) i comparsów, (sek) są w toku.

Najwyższy już był czas by kres położyć tym wszystkim nadużyciom popełnianym przez agentów.

Pan von Alwerden jako kierownik oddziału męskiego i pani Baur-Adamara jako kierowniczka oddziału kobiecego, dają gwarancję wypełnienia tego pięknego zadania. Należy jeszcze zaznaczyć, że interesanci żadnych kosztów nie ponoszą.

Wasserfall — Schindler, Berlin.

U KOBIETY-REŻYSERA.

Interwiew z p. Dyr. Niną Niovillą.

Siedzę naprzeciw tej drobnej, żywej, jakby ze sprężyny uwitej figurki, patrzę w mądre, głębokie, energją tryskające oczy, słucham głosu, płynącego wartką falą słów, brzemiennych treścią, świadomych swej głębokiej wartości.

P. Nina Niovilla, zezwoliwszy mi łaskawie na interwiew — prowadzi go, idąc za tym nawałem myśli, które raz poruszone, burzą się i wołają głośne i śmiałe... Wszakżeż to najumiłowańszej i najboleśniejszej dotknęliśmy strony — dziedziny filmu — która zamyka w sobie całe Jej twórcze życie, która oto od lat, najdroższa i iście krwią serdeczną żywiona, była Jej ogrodem Hesperyd — a zarazem — Ogrójcem...

O sobie? — Cóż mi powie o sobie ta, której dzieje od 11-tu lat wiążą się nierozerwalnie z twórczością srebrnego ekranu. Wszak wiem i ja i ci wszyscy, dla których film jest czemś więcej niż rozrywką, że pracowała lata całe w Berlinie w „Ufie" wraz z Polą Negri, że prowadziła w „Berliner Theather Schule" dział operowo-sceniczny, że wykształciła cały szereg absolwentów i absolwentek (między innemi bratanicę ks. Bülowa), że stworzyła pięć filmów, że napisała szereg przepięknych scenarjuszy, że... że... i oto przewija się przed moimi oczyma barwne, piękne, polotu pełne, poświęcenia i służby dla Ideału — życie kobiece..

— Jakżeż trudno pracować jest w Polsce — skarży się w pobłażliwym uśmiechu dyr. Niovilla — specjalnie nam, kobietom... Nikt, ale to literalnie nikt, nie chce, nie potrafi, nie umie, przezwyciężyć, przebrnąć, przepaści uprzedzenia, wiekowej, banalnej atmosfery niedowierzania w stosunku do twórczości, pracy i zamierzeń kobiety... Pomimo, że w zagranicznej twórczości filmowej, kobiety, jako autorki, reżyserki, wychowawczynie odgrywają wybitną rolę — u nas, ciągle jeszcze egzystuje ten chiński mur, ta niechęć i odraza, zaprawiona zapaszkiem staroświecczyzny...

— A przecież — kontynuuje moja rozmówczyni — o ileż subtelniej, głębiej, piękniej odczuwają kobiety. O ileż więcej serca, duszy i tego, tak niezbędnego pierwiastka pewnej liryki życiowej, wkładają zawsze w widziane i słyszane... Może obraz, realizowany przez kobietę, nie wyrastający na podkładzie surowej, brutalnie realnej prawdy życia — nie będzie bezwzględną fotografją rzeczywistości — ale za to, czyż gleba sentymentu, delikatnej powiewności uczucia nie wyda kwiatu czarownej, niezgłębionej piękności? Czyż głębia duszy kobiecej nie zawiera w sobie właśnie owej baśniowej, błękitnej czułości spojrzenia, czyż nie ona właśnie, jedyna może — zdoła rozewrzeć wrota nieprzeczuwanych możliwości, zazdrośnie ukrytego Piękna...

...Płyną słowa ciche, jakby zapatrzone w siebie — wyraziste, pełne ekspresji oczy zdają się widzieć daleką krainę — Nieogarniętego...

— Prowadzę szkołę, zbieram, kształtuję ten materjał, z którego mogą i powinni wyjść istotni pionierzy polskiej Sztuki filmowej... Jestem przeciwniczką zapychania luk naszych artystami scenicznymi. Jedynie ten, co od zarania rozwijał talent swój w świetle Jupiterów, w obliczu aparatu, może i potrafi odczuwać i zrozumieć grę dla filmu... Artysta sceniczny, aktor wypróbowany, wzięty. — nie daje z siebie nic poza ustaloną marką. Główny cel szkoły, główna jej pedagogiczna wartość to właśnie stworzenie tych kadr, tego zastępu młodych talentów, z których niejednokrotnie wybijają się jednostki, mogące istotnie coś zdziałać na polu filmu, mogące uzupełnić ten przerażający brak polskich artystów filmowych. Z tego, żywego jakby tworzywa, miłujące dłonie dyrektorki Niovilla, ulepiają, urabiają młode talenty. I oto już p. Gloria Romani, Wilnianka, dostaje engagement do „Markus-Film" w Berlinie, p. Irena Rubek wybija się w „Przedwiośniu" jako świetna, charakterystyczna artystka. Ten i ów, ta albo owa z młodych absolwentów Szkoły, poczynają torować sobie żmudną drogę ku upragnionemu celowi. Ale oto znowu mankament!— brak reżyserów. Brak ludzi, głębiej, bardziej spostrzegawczo wyczuwających charakter aktora, rozumiejących typ. Brak owych prawdziwych kierowników, opiekunów, owych istotnie oddanych i ofiarnych Sacerdotes Artis.

Tak samo wiecznie pokutujące u nas uprzedzenie do wszystkiego, co własne, co młode i wybijające się, mści się w dziedzinie scenarjusza filmowego. Rodząca się literatura naszych scenarjuszy, niejednokrotnie pięknych i wartościowych, napotyka na każdym kroku na tą zaskorupiałą niechęć, na ten wieczysty pęd (jakżeż podobny do nawrotu) ku ustalonym, uleżałym autorytetom literackim. Ileż trudności, szykan i upokorzeń przejść musi polski autor scenarjusza nim wreszcie po bezskutecznem plątaniu się po krajowych wytwórniach, dobije — zagranicę, gdzie go w większości wypadków przyjmują z otwartemi ramionami.

— Ah! i ten brak łączności między reżyserem, autorem, kierownikiem literackim... te zgrzyty, te zawiści, jakże niepodobne do lojalnej współpracy reżyserów zagranicznych wytwórni.

— Są to rzeczy niemiłe — mówi p. Niovilli i na Jej po mistrzowsku opanowanej twarzy, przebija się jednak mimowolny wyraz przykrości... Nie chcę ich tutaj szerzej poruszać... Jest atoli rzecz inna, niepojęta dla mnie i dla polskiego filmu szkodliwa. Brak zrozumienia dla tych nieprzebranych bogactw naszego pejzażu!

Kręcimy najrozmaitsze „polskie dworki", apaszowskie szynkownie a na niewiarygodnem pięknie naszych pleinerów — poznają się dopiero obcy... Niemiecka firma — włoski reżyser Gallone, z francuskim tekstem scenarjusza — kręcą „Kobietę z raju bolszewickiego" — na tle polskiego krajobrazu...

A my? — My jesteśmy bezsilni. My mamy ręce związane. Nasz kapitał tkwi w najbardziej rafinowanie nieproduktywnych lokatach, ale dla filmu — znaleść go nie można...

Ameryka stoi dziś już na drugiem miejscu wytwórczości, „Bib" angielski obejmuje zwolna cały świat w nieustępliwy uścisk swej ekspanzji, Niemcy, Francja, Włochy prześcigają się w twórczych wysiłkach — sypią miljony dla stworzenia obrazów. U nas, uważa się każdy grosz, zużyty dla filmu za wyrzucony, lub co gorsza — wyłudzony...

— Ah... te pieniądze... — uśmiecha sie Dyr. Niovilla — cóż możnaby w Polsce i dla Polski stworzyć, jakąż najbardziej celową propagandą byłby rozkwit twórczości polskiej w tej dziedzinie — ale cóż — wszystko rozbija się o brak środków, o których zdobyciu nikt a najmniej już kobieta marzyć może...

Gdybyż Rząd bodaj zechciał nam iść na rękę! — zainteresować się tą dziedziną Sztuki, zająć szkolnictwem filmowem. Lecz nic — wielkie, zagadkowe milczenie...

Drobne, nerwowe ręce drżą, smukłe palce wpijają się w poręcz fotelu...

— A teatr?... Teatr — to zmierzch, teatr, to w przyszłości jedynie uczta wybranych. Kino, swą nieograniczonością wydobywania wrażeń, zabija, morduje wprost ten stary, dobry teatr... Nie wierzę w film mówiący, nie wierzę w możliwość usunięcia muzyki z kina, konieczną w takim wypadku, nie widzę możliwości wybrnięcia z trudności językowych... Tak, ja nie wierzę w „fotogeniczność", w martwą twarz, nie ożywioną intelektem, w bezduszne wymierzenie odległości brody od nasady nosa...

...Jak prędko, jak niezwykle szybko przemijają te najmilsze chwile... Żal odchodzić a jednak czas już pożegnać gościnną gospodynię, która wieczorem ma znów wykład w swej Filji krakowskiej.

Ale oto, gdy schylony nad drobną dłonią Dyrektorowej dziękuję Jej za łaskawie udzielony mi wywiad, słyszę jeszcze mocne, stanowcze słowa:

— Jedno niech pan napisze i niech pan należycie podkreśli. Chciałabym, by to wszyscy uczniowie moi przeczytali i zapamiętali. Przy Szkołach naszych tworzymy Zrzeszenia Absolwentów. Rzecz ważna. Ludzie-artyści, wychodzący ze Szkoły — nie zatracają łączności z nią. Są wciąż tym materjałem, który Szkoła, która ich stworzyła, zna i polecać może tym wytwórniom, które objeżdżając dla zdjęć różne miasta, nie potrzebują już wozić ze sobą całych gromad wagantów, całych rzesz wykonawców mniejszych ról, ale znajdą ich na miejscu, otrzymują ich ze Szkoły, znającej właściwości talentu swych uczni. Ciągłość pracy, trwająca i po ukończeniu Szkoły, związanie ścisłym węzłem wspólnych zamiarów i poczynań, może wydać jak najlepsze owoce. Gdyby tylko uczniowie okazali więcej zrozumienia. Zrzeszać się, łączyć dla wspólnego dobra w umiłowaniu Celu który przecież jest istotnie gwiazdą przewodnią tak dla nich, jak i dla nas, nietylko kierowników, ale przedewszystkiem najlepszych przyjaciół...

ARTUR HORTH.



BOGUSŁAW KORWNI — ADOF MARJANI — JERZY LWICZ — MICHEL ORSSINI.
ADEPCI KRAKOWSKIEJ SZKOŁY FILMOWEJ.

CATHY CLAIRE

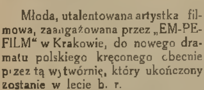
CATHY CLAIRE

CATHY CLAIRE

CATHY CLAIRE







Młoda, utalentowana artystka filmowa, zaangażowana przez „EM-PE-FILM“ w Krakowie, do nowego dramatu polskiego kręconego obecnie przez tą wytwórnię, który ukończony zostanie w lecie b. r.



P. Cathy Claire zajęta ostatnio w „UFIE“ i w „EMELKA - FILM“ w Berlinie, wyjeżdża wraz z organizowaną przez „EM- PE FILM“ wycieczką zagranicę, w lipcu br celem dokończenia zdjęć w Paryżu, Berlinie i Pradze.

ŻEL. GROT.

DRZWI No. 26.



Laura mogła być zadowolona. Sprawa prowadzona z taką precyzją wydała dodatni rezultat. Umiała przezwyciężyć wszelkie przeszkody. Bank założony z jej inicjatywy dla wyprowadzenia jej z chaosu niepewności, — otrzyma pieniądze. Kontrakt jest zatwierdzony i złożona zostanie cena kupna w banku. A podobno na posiedzeniu były tarcia. Wszędzie ma swoich ludzi — dobrze umieją służyć pięknej pani Gubryńskiej, znanej w Warszawie z powłóczystych oczu, okolonych sobolowemi brwiami i ślicznej kolekcji turkusów. Uratowała te klejnoty z pod bolszewickiej przemocy.

I wszystko dla tego pięknego Kazia — zgniecie ludzi — zniszczy wszystkich ale Kazio musi wyzbyć się wszelkich kłopotów, wyjechać z nią zagranicę, aby żyć tylko dla miłości.

Spotkała się z Kaziem — urzędowym sekretarzem banku Ogólnego — w odległej cukierence. Było to zwykłe miejsce ich schadzek. Pani baronowa Gubryńska, zajmujące takie wybitne stanowisko wśród warszawskiego towarzystwa, nie może się przecież kompromitować schadzkami ze skromnym urzędnikiem banku, pięknym, o chabrowych oczach Kazimierzem Sylnickim.

Był pogodny ranek — z Aleji Ujazdowskich szły zapachy rozkwitających drzew — powietrze oddychało radością życia.

Nareszcie zbliża się moment, tak dawno oczekiwany.

Pozostała jednak najtrudniejsza część zadania. Wyrwanie pieniędzy z kasy banku i potem spotkanie zagranicą. Postanowiono, że Kazik wyjedzie pierwszy do Hamburga, podniesie tam pieniądze, przekazane przez bank na towary. Spotkają się i zatopią w oceanie życia, tylko dla siebie, dla swego szczęścia, które tak dawno im się należy.

Mieli pewne obawy, czy wszystko pójdzie gładko. Laura wierzyła w swoją gwiazdę szczęśliwą, wierzyła, że chodzący na jej pasku prezes banku, który wiele ma do zawdzięczenia wszechmocnej pani Gubryńskiej postąpi w myśl jej woli, wyrzeczonej bardzo dyskretnie. Musieli wracać do miasta, automobil cicho sunął po równej jezdni.

Przyciśnięta do ramienia kochanka, przeży-

wała przyszłe chwile rozkoszy wspólnej. Nagłym, jakby kocim ruchem, oplątała jego szyję i wpiła się pocałunkiem w usta.

— Całuj mnie Kaziu, całuj — szeptała gorączkowo, zcałowywała ten cynizm jego warg mięsistych, chciała krzyczeć pełna rozkoszy, wtulała się w twarz jego. Pogrążała się w uczucie, które ją opanowało całkowicie.

— Kaziu, Kaziu kochaj, weź mnie, tak cie pożądam.

Drżał jej głos — serce trzepotało, jak u młodej dziewczyny, idącej pierwszy raz na schadzkę. Zda się w tem pudle zamkniętem, wybuchnie nagła lawa roztopionej miłości, przelewającej się w żyłach Laury.

— Zwarjowała baba. Miał dosyć już tego smukłego ciała i tych wyuzdanych rozkoszy. które piła całą duszą swoją, nigdy nie nasycona w swym pożądaniu kochanka. Uspokój się co robisz? — teraz trzeba myśleć o czem innem nie o amorach. Usuwał się lekko z jej objęć. Nie słyszała — dygocąc całym ciałem oplątała go swemi ramionami. Kazik, Kazik wstąp do mnie, weź mnie, tak dawno nie czułam twego ciała przy mnie, stajesz się dla mnie tak obojętnym — zapominasz o swej Laurze.

Oszalała baba do reszty — pomyślał. Ciężkie psia krew zapowiada się życie na przyszłość, nawet z temi pieniędzmi.

— Lorka nie można — już późno, całował ją delikatnie, gładził po rękach, chciał przemawiać pieszczotliwie.

Dopiero po dobrej chwili opamiętała się zupełnie. Odwiózł ją do domu, był bardzo zdenerwowany, jak się to skończy. Przeszedł go dreszcz nerwowy, mógł ostatecznie żyć teraz spokojnie, tymczasem przeszłość rządzi teraźniejszością. Laura oplątała go. przywiązała do siebie, szalejąc za jego pocałunkami.

Nie miał żadnych skrupułów. Nie istniały dla niego żadne kanony moralności czy życiowej przyzwoitości, widział tylko jeden cel przed sobą — użycie. Ale nie chciał mieć nic do czynienia, ani z sądem, ani z policją a tymczasem gra staje się bardzo niebezpieczna. W banku zastał jeszcze prezesa, rozmowa z nim uderzyła go jak pałką w łeb. Wszystkie szyki pomieszane. Prezes zapowiedział, że z pieniędzmi pojadą wspólnie.

Lepiej dopilnujemy razem. Trochę mnie niepokoją te tranzakcje. Logicznym słowom nie można było nic dorzucić. Plany Laury zostały zdruzgotane.

Prezes ma zupełną rację, potakiwał. Owszem, tak będzie najlepiej — mówił oszołomiony sytuacją, w której się nagle znalazł.

Laura nie przyjęła tego tragicznie.

— Wymyślimy coś innego.

Wiadomość jednak poruszyła ją do głębi.

Przekładała sobie coś w głowie — kombinowała. Prawie całą noc nie spała. Długo siedziała w swoim pokoju. Darła jakieś papiery, porządkowała.

Zaszła rano do banku — pochwaliła plan Brodnickiego. Tak! Ma Pan słuszność. Najlepiej będzie. Ale pobyt będzie niedługi — prawda?...

— Mamy podnieść pieniądze w banku w sobotę — odpowiedział prezes.

Omawiał z Sylnickim szczegóły wyjazdu. Miał jechać za nim w poniedziałek po przekazaniu pieniędzy.

Nic się nie odzywała. Zdenerwowanie doszło do zenitu. Niema możności dorwania się do pieniędzy. Po raz pierwszy od wielu lat nie umiała znaleźć wyjścia z sytuacji i to ją doprowadzało do rozpaczy.

Rano w sobotę mówiła z Brodnickim. Podobno wypłata nastąpi jeszcze dzisiaj.

I rzeczywiście około 4-tej popołudniu zatelefonowano, że komisja przywozi pieniądze.

Nie było już w banku urzędników.

Kasjer wyszedł — nie doczekawszy się na przyjście komisji. Miał potem dopiero dowiedzieć się. Brodnicki zwolnił go bardzo niechętnie, ale miał chorą żonę i musiał chociaż wpaść do domu. Przyjęto ich w gabinecie. Pewne miny. Ministerjalna teka, pełna dolarów. Długo liczono te 150.000.

Drugi dyrektor był pełen namaszczenia. Sylnicki ze zdenerwowania dostał wypieków na twarzy. Wypisano długie pokwitowanie.

Brodnicki prosił, aby do poniedziałku zechcieli zostawić tekę. Po wpłaceniu do Banku Polskiego odeśle im natychmiast.

Zamknął tekę tymczasem w kasie podręcznej. Po przyjściu kasjera miano przenieść ją do kasy głównej. Dwaj woźni czuwali przy drzwiach. Nie wiedzieli nic o pieniądzach.

Wyszli we trzech z banku. Rozmawiano o wyjeździe do Hamburga.

Sylnicki miał natychmiast telegrafować po przyjeździe. Pożegnali się przed domem, gdzie Kazio mieszkał.

Prezes tymczasem chciał jeszcze pomówić z Laurą. We wszystkich sprawach ważniejszych porozumiewał się z Gubryńską, w której rozum święcie wierzył... Czasami uderzało go, jakby ostrzejsze spojrzenie, które prześlizgiwało się po nim... ale odrzucał na bok wszelkie podejrzenia. Przeżył z nią chwile dyskretnej miłości. Obecnie pozostał między nimi stosunek życzliwej przyjaźni.

W wytwornym pensjonacie Laura zajmowała apartament cały.

Pokoje umeblowane z subtelną elegancją. Dużo kwiatów — ładne obrazy — ściany pozawieszane makatami. — W salonie pełno mebli — krytych adamaszkiem — miękkich — porozstawianych w nieładzie artystycznym.

Gospodyni nie ukazywała się przez dłuższy czas. Nareszcie weszła do pokoju wysoka dama — ubrana bez zarzutu — ciemna granatowa suknia foremnie układała się na smukłej figurze.

Włosy jasne — prawie rude — zebrane były w gruby węzeł na karku. — Bawiła się małym lorgnon, trzymanem w ręku. Panowała nad sobą bajecznie. Trzęsła się jednakże w straszliwem podnieceniu — które owładnęło jej istotę.

— Więc załatwione...

Prezes opowiedział cały przebieg wpłaty...

— Czy Sylnicki dzisiaj wyjeżdża — pytała...

Przed okiem Brodnickiego nie mógł się ukryć pewien niepokój, którym drgał jej głos.

Pani przejmuje się całą sprawą... Jakoś mi dziwnie... nie wiem... takie dnie upalne... pomimo wiosny...

— Wzięła go poufale za rękę... Proszę się nie gniewać.. Patrzyła mu prosto w oczy. Uczuł lekkie drżenie ręki, małej wypieszczonej subtelnym zapachem — dłoń była ciepła i pieszczotliwa w dotknięciu...

— Zmieniono temat rozmowy.

Kiedy Pani ma zamiar wyjechać do Vichy — wspominała mi, że chce być na wczesnym sezonie...

— Dopiero z końcem czerwca... po powrocie pańskim z zagranicy... niech się te wszystkie sprawy uregulują należycie.

— Znów to spojrzenie... Nie podobał się Brodnickiemu ten nagły błysk oczu.

– Musze powracać do banku.

— Czy pieniądze zabezpieczone dobrze?...

Zamknąłem w kasie podręcznej, — czekam na kasiera, aby umieścić w skarbcu.

— Może herbaty... — zadzwoniła.

Wniesiono na tacy ładne przybory...

Wypijmy na powodzenie interesów... kieliszek wina...

— Napełniła kieliszki szampanem...

— Nareszcie możemy sobie powinszować... tranzakcja przeprowadzona w sposób umiejętny.

— Wszystko zawdzięczamy pani — i jej inicjatywie... schylił się do jej ręki.

— Teraz już wszystko pójdzie inaczej....

Patrzyła mu prosto w oczy. Wytrzymał jej wzrok – spokojny. Już nie było w niem niepokoju. Z twarzy biła stanowczość... jakby kamienne skupienie ..

— W sąsiednim pokoju zadzwonił telefon...

Pan wybaczy... Dochodziły oderwane frazesy.

— Dobrze... o godzinie 1-ej....

Podchwycił zmieniony jakby wyraz twarzy... Z rysów szedł tryumf... czy radość, której ukryć nie była w stanie...

— Nagła zmiana humoru..

Wychyliła duszkiem kieliszek... Mamy dzisiaj dzień szczęśliwy.... Jutro czeka Prezesa przyjemna niespodzianka... Tymczasem sekret... — mówiła do niego z uśmiechem.

— Jeszcze po kieliszku...

Upał powoli zastygał... Ulice pełne gwaru wesołego... wyrzuciły masy publiczności.

— Brodnicki szedł wolno... Ma czas... dopiero o ósmej spodziewał się kasjera.

— Pan prezes bardzo się spieszy...

Spostrzegł postać pochyloną dość eleganckiego pana...

Litwiński — dawny attache rosyjski w Rzymie... typ wykolejonego emigranta rosyjskiego.

Trochę go raził ten wybrakowany dyplomata — o lisiej twarzy — małych, wiecznie mrugających oczach, które niespokojnie rzucały naokoło spojrzenie.

— Dokąd?

Odpowiadał niechętnie... nie lubił słuchać tego głosu monotonnego...

Ot pan prezes... Lubieżny pan prezes... Pewno od naszej chase pani Laury...

— Dlaczego...

W tych stronach pana spotykam... Nie dawno miałem przyjemność złożenia jej mego uszanowania... z ogromnem uznaniem wspominała o Panu Prezesie...

Starał się go pozbyć delikatnie...

Słyszałem, że Bank zrobił wielki interes...

Dreptał przy nim chwilę... ale widząc, że Brodnicki nie podtrzymuje rozmowy... pożegnał go w końcu....

— Nieznośny dziad — mruknął Brodnicki.

Cierpliwość Brodnickiego była narażona na próbę. Tuż pod samym Bankiem spotkał nowego znajomego, który go zatrzymał rozmową.. Pan Tomicki — dłużnik Banku — zaczął prosić o prolongatę weksla... a nawet nadmienił o nowym kredycie...

Trzymał prezesa długo przed Bankiem... nie dając mu po prostu dojść do słowa...

— Brodnickiego zaczął irytować ten wiecz nie molestujący klijent Banku... opowiadający niestworzone historje o swych wielkich interesach, które nigdy nie mogły dojść do skutku.

Dzisiaj był wyjątkowo jakby zmieszany... czy skłopotany.

— Właśnie dowiadywałem się w Banku o Pana Prezesa... powiedzieli mi, że wyjeżdża za granicę...

Na parę dni jedynie... Na przyszły tydzień niech Pan zajdzie — może coś poradzimy,.. rzucił mu na pocieszenie.

Laura uspakajała się powoli...

Wierzy jej — nie będzie podejrzywał... Czy zdoła wszystko przeprowadzić — trzeba wiele wysiłków umysłowych.

Czeka ją duże przejście... obejrzała się po pokoju... Musi zachować pozory... Zniknie cicho... nikt się nie domyśli. Aby tylko panować nad sobą...

Musi jednak zwyciężyć... Musi dojść do celu... wywalczy dla Kazika odrobinę szczęścia. Czy wart tego...

— Jeszcze parę godzin. — ale wiadomość przyjdzie... Grom spadnie... roztrzaska jej istnienie... Przetrzymała tą chwilę... Brodnicki... uśmiechnęła się drwiąco... nic ją nie obchodzi... niech ginie... Z nią nie liczono się przecież nigdy w życiu.

— Mści się teraz za te dnie, pędzone w nędzy, w zapomnianej dziurze małomiasteczkowej.

— Prężyła się w tęsknocie za przeznaczeniem, którego oczekiwała całem swem jestestwem... I poszła na lep pierwszego, który się nawinął w drodze...

Szare, pomimo swej jaskrawości, życie w przeciętnym domu publicznym...

Ale szczęście nie opuszczało jej nigdy... natrafiła na dobrego człowieka.... nabrała dobrych manier.... a potem... usługi dla stron obydwóch. Ciężka służba wywiadowcza... I spotkała Kazka... Owładnął nią... Wziął w posiadanie.

Ludzie, gromada durni, którym imponować łatwo, umie nawiązywać subtelne nici... Ustanawia marjonetki w teatrze żywych kukieł... tacy zabawni.

Zwycięży.. zna swą potęgę... przystosowywania się do każdej okoliczności... to jest siła...

Nareszcie nadszedł moment decydujący... Plan ułożony doskonale... Rozstrzyga się ostatecznie stawka jej życia.

Zadygotał zegar... Zmierzc.h... Już dziewiąta... Słyszy kroki... Ktoś stanął na progu...

— — — — — — — — — — —

W Banku Brodnicki zastał wszystko w porzadku... Woźni na swojem miejscu — czekają na jego powrót. Rzucił okiem na kasę...

— Czy pan kasjer telefonował?

— Nie słyszeliśmy...

— Trzeba więc czekać. Przejrzał gazety..

— Tyle pieniędzy... jutro niedziela...

— Musi zabrać tekę do domu...

Chciał jeszcze czekać. Kasjer obiecał przyjść choćby późnym wieczorem...

— Czuł pewne uspokojenie. Nareszcie tranzakcje zapewnią bankowi mocne podstawy...

Trzeba pobrać ostatecznie pieniądze... i przechować do poniedziałku...

Kasa się zacina, otwiera z trudem. Mała lampka biurkowa dawała przyćmione światło...

Nie może na tekę natrafić... Co się stało... Szuka gorączkowo... Wyrzuca wszystkie papiery... Własnemi rękami chował... Pamięta dobrze... Czy zmysły traci... Teka zniknęła...

W szale gorączkowym przebiega ulice. Telefon w mieszkaniu Laury nie odpowiedział... Pierwszą jego myślą było tam szukanie ratunku... Czy ona co pomoże... Laura — dlaczego kojarzą się w umyśle te dwa pojęcia...

— Co robić... Nagła jakaś świadomość... te oczy... ten uśmiech... opętała go żywiołowa nagła nienawiść...

Nad zmasakrowaną postacią, pławiącą się w kałużach krwi — jakby wkuty w ziemię stoi Brodnicki.

Młotek leży daleko... Tym młotkiem rozbito czaszkę kobiecą...

Patrzy oszołomionym — obłąkanym — prawie wzrokiem. Nie rozumie, czego chcą od niego....

Nie umie się wytłomaczyć.

Na rękach widzi krew...

Wzięli go od stygnącego trupa...



OD REDAKCJI.

Wśród osób, wymienionych w naszej noweli, znajduje się morderca i złodziej. Kto ich odgadnie — niech napisze nam umotywowane, literacko opracowane rozwiązanie. Dla najudatniejszych rozwiązań przeznaczamy trzy nagrody, które ogłosimy w następnym numerze „Rewji Filmowej". Okażcie Swe zdolności opracowywania fascynujących scenarjuszy.

„MISS EUROPA"

Emocja, reklama, podniecenie, agitacja, targi dyplomatyczne. Aeropag estetów myśli. Na wadze walorów artystycznych odmierza się wszystko. Wyrok wypada obmyślany — umotywowany.

Zwycięska Miss Hungarja mdleje prawie ze wzruszenia, ucieka pospiesznie do hotelu, aby opanować nerwy.

Miss Hungarja pojedzie reprezentować starą Europę w Ameryce.

Wszystkim pozostałym uczestniczkom osłodzono pigułkę, przyznając równorzędne miejsce

W każdym bądź razie poszczególne piękności mogą się poszczycić, że w kraju swym pozostają bez konkurencji.

Nasze pisma codzienne przynoszą wiele wiadomości o wszystkich krokach czy posunięciach Miss Polonji, odznaczającej się dobrem sercem przy pięknych słowiańskich rysach.

Polka piękna, o oczach pełnych głębi, mieniących się barwami tęczy... o oczach słodyczą przepojonych, co na dno piekła zaprowadzić potrafią.

Mała kochana Miss Polonja, co w łowickim stroju wykazała krasę dziewcząt polskich, — „w koronie włosów, migocących jak korona na świętych obrazach".

Nie zrobił nam wstydu, ten kwiat polny łąk naszych, tchnący przeczystym, nieuchwytnym czarem wiośnianej, promiennej młodości.

Błękitne — jakże pełne kobiecej tkliwości źrenice powiedziały mową swoistą słowa ważkie i głębokie. Dały świadectwo prawdzie, że oto mimo wszystko, co nam powojenne nastroje przyniosły jest jeszcze w Polsce, w Warszawie dziewczyna, której piękność, słodycz, ukryta gdzieś na Pradze zachowała swoją świeżość i nieodparty, dziewczęcy czar.

Wabiła swym niewieścim, a tak kuszącym uśmiechem te tłumy „smakoszy" i znawców powabów niewieścich.

Przejedzie się do Niceji zobaczyć krasę lazurowego nieba, ukąpie swe ślepięta w blasku promieni jasnych — i zostanie zawsze tą samą miłą, radosną polską dziewczyną.

A może radością dla Miss Polonji jest teraz świadomość, że magistrat warszawski przydzielił dla Niej pokój i kuchnię na Żoliborzu.

Panna Kostakówna, laureatka konkursu, miała koło siebie kilka towarzyszek, które prawie równorzędne co do urody zajmują stanowisko.

Między niemi — jako Vice Miss Polonja — znajduje się adeptka Warszawskiej Szkoły Filmowej p. Niny Niovilli, oddziału w Krakowie, p Hanka Daszyńska, córka p. Marszałka Sejmu. Fotografję naszej Vice Miss Polonji, uroczej blondynki, produkowaliśmy w pierwszym numerze naszego pisma. — G. —

SIOSTRY EPP — Wiener- Revue.



Aforyzmy o kobiecie!

— Wszelkie aforyzmy o kobietach nie dotyczą tych, które nam się podobają.
— Strzeżcie się jej przebiegłości, gdyż kłamstwo jest dla niej prawdą a prawda zaś kłamstwem.
— Kto wierzyłby wszystkiemu, co mówią kobiety,. wiedziałby tylko połowę wszystkiego, co robią.
— Bóg dał kobiecie piękną twarz, a ona malowaniem tworzy sobie drugą.
— Kobiety uczciwe nudzą śmiertelnie, podejrzane grają na nerwach. Oto jedyna różnica między niemi.
— Kobieta poznaje się na wartości kochanka dopiero, gdy ten ją porzuci.
Kobiety uczciwe mają zwykle słabe pojęcie o życiu.
— Kobiety pragną, by je kochać, nie zaś rozumieć.

Zebrał J. Czesław S.

HARRY LIEDKE



REWJI FILMOWEJ

POLI NEGRI niezapomnianej „Czarnej Lu"

CZARNA LU...

Wichr pogasił latarnie,
liście stargał z drzew
— usta mam malowane
jak czerwona krew —.

Oczy sińcem błękitnym
skute w pieszczot czar...
— deszcz chlupocze o szyby,
wichr mi chustkę zdarł—...

Pusta, głucha ulica
szczerzy zżarte kły...
mgła mi siadła na rzęsach
pocałunkiem drży...

Gdzieś, ukryty za węgłem
dzień się otrząsł z snów...
ćmy latarnie obsiadły
— księżycowy łów —

Ramionami obejmij...
pocałunkiem zduś...
— ady przyprzej pod murem...
— ady przecie zmuś...

Tyś mój chłopiec, kochanek...
tyś krew mojej krwi...
codzień czekam, wartuję
podle twoich drzwi...

Czy ci mam pazurami
pierś na strzępy rwać?!..
żebyś przyszedł noc jedną —
noc miłości dać...

Czy ci mam gdzie pod ziobro
wrazić ostry nóż?!
byś mi rozwarł ramiona,
warg zcałował róż...

Tyś mój chłopiec, kochanek
dziś i jutro, wciąż...
ady pogryś pierś moją,
ręce sznurem zwiąż...

Wichr pogasi latarnie
szyby zwilgną w dżdżu,
będę piła noc całą
słodycz Twego tchu.

A. VATH.

IGO SYM.

CZY TO JEST ZAWÓD CZY NIE?

(Wywiad z „Die Filmwoche)".

Przeważnie odpowiedź ludzi, przeciętnie wykształconych, brzmieć będzie na to pytanie: Nie, to nie jest zawód, to nie jest zawód być artystą filmowym.

Wprawdzie zrozumiano już potroszę, że przecież artysta filmowy to nie tylko ten młody, przystojny, trochę głupawy laluś, który aż zanadto dobrze prezentuje się, odrobinę używa szminki, odrobinę za dobrze się ubiera, odrobinę pokazuje swe śnieżne zęby, fotografuje się na lewo i prawo, trochę jeździ swem autem — i w ten łatwiutki sposobik „grająco" zdobywa kolosalne pieniądze.

Wprawdzie do świadomości ogółu dotarło już pomimo wszystko zrozumienie, że filmować to znaczy pracować, że dobrobyt i popularność artysty filmowego kupuje się tak samo drogo, a może nawet i drożej — jak owe legendarne miljony przemysłowców, lub tak wysoko płatną wziętość wielkich adwokatów.

A jednak mimo, że zdołaliśmy sobie uświadomić te prawdy, to jednak dwa punkty widzenia, biegunowo przeciwne, trwają zacięcie naprzeciw siebie. Jedni twierdzą uparcie, że być artystą filmowym, to przecież najpiękniejszy najłatwiejszy, najprzyjemniejszy i najbardziej dochodowy zawód, jaki wogóle egzystuje na świecie.

Drudzy mówią natomiast, że jednak nie warto prawie trzy ćwierci roku plątać się uszminkowany po brudnych, zaśmieconych ateliers, rujnować zdrowie wśród „dwuznacznych" egzystencji — nawet wtedy, gdy to tak świetnie się opłaca...

I oba te zdania usprawiedliwione są tem, że jedno wychodzi z ust ślepo zachwyconej, blichtr tylko widzącej młodości — podczas, gdy drugie stworzyła solidna, uśpiona, w odziedziczonych, ustalonych zasadach — małomieszczańskość....

Nie ośmielam się uważać siebie właśnie za powołanego, typowego przedstawiciela tego zwalczanego zawodu, bo przecież stoję dopiero u startu, ale ponieważ właśnie z powodu tych obydwu zdań dotarłem do mego powołania, idąc przez uprzedzenie do doświadczenia i przez doświadczenie do poznania — przeto sądzę, że jednak moje zdanie nie tylko dla mnie, ale i dla innych będzie miało pewną wartość.

I oto przyznaję się głośno i wyraźnie do tego, że jednak być aktorem filmowym to i pięknie i ciężko — i dużo słońca i dużo cieni pochmurnych i wiele cierpienia, zawodów i dużo radości zwycięstwa... Że być aktorem filmowym to znaczy być istotnie dzieckiem powołania — czuć i nosić to w sobie, tak w znaczeniu fizycznem, jak i moralnem i duchowem. Tak — drodzy i — **duchowem...**

Widzę prawie współczujący uśmieszek na ustach mych czytelników, a jednak twierdzę z głębi przekonania, że filmy byłyby lepsze, bardziej artystycznie wartościowe i pełne wyrazu, gdyby ci, którzy biorą w nich udział, naprawdę „duszą i ciałem" oddawali się swojej roli i Sztuce... Bo, gdy przy każdym innym zawodzie, konieczne i niezbędne jest zamiłowanie, to tutaj, w filmie, trzeba już wprost opętania, miłości i manji, aby nie zgubić się w tem środowisku Przypadku, Zazdrości, Konkurencji i Intrygi.

Jak ja sam do tego doszedłem, aby grać we filmie — łatwiej jest na to odpowiedzieć niż to przeżyć...

Na Boga, nie wnioskujcie jednak z tego, że jestem genjuszem handlowym. Mój ojciec był dyrektorem dóbr Arcyks. Stefana i jako taki stale mieszkał w Cieszynie nad polsko-czeską granica. Tam przeżyłem moją młodość, której największem zmartwieniem był — brak „kieszonkowego"...

Doszedłem więc, po mozolnych kombinacjach do tej prostej prawdy, że skoro się pieniędzy nie otrzymuje — należy sobie takowe zarobić. Wynająłem się przeto do strażowania i dojenia krów i w ten sposób zdołałem zaoszczędzić 20 koron, z czego byłem dumny niewysłowienie. I myślę, że w całem mojem życiu żaden zarobiony pieniądz nie da mi tyle dumy i radości, co owe biedne 20 koron młodego chłopca...

Mając 15 lat, zobaczyłem pierwszy film i chociaż wydawał mi się śmieszny i mizerny, jednak odrazu w głębi serca postanowiłem, że i ja „filmować" muszę, byle tylko lepiej — niż to na owym biednym filmiku widziałem. A jednak wojna zadała srogi cios temu planowi i dopiero w roku 1921 wyłonił on się z powrotem. Wtedy to, będąc we Wiedniu, poszedłem do „Saschy" do reżysera Kortecza, do którego otrzymałem polecenie. Ale już na schodach, gdy ujrzałem tą cierpliwą, beznadziejnie wyczekującą gromadę, zawróciłem — i zostałem urzędnikiem bankowym. Długie pięć lat byłem pilnym, solidnym urzędniczkiem, gdy nagle ziścił się stary, wieczysty sen...

Oto w r. 1926 otrzymałem, bawiąc w domu w Cieszynie depeszę z Warszawy od pewnego znajomego malarza, który wypadkowo pokazał pewnemu reżyserowi moje fotografje. Pojechałem do Warszawy i zostałem zaangażowany do 3 filmów. Nazwisko tego reżysera zapadło w otchłań zapomnienia, po pierwszym bowiem filmie był już — plajte...

I dopiero hr. Kolowrat, kierownik „Saschy", który szukając „gwiazdy" zawitał i do Warszawy, zaangażował mnie po wymianie dwóch słów do filmu swego „Pratermieze".

I tak oto rozstrzygnęło się raz na zawsze: Film porwał mnie i nie puści od siebie... **tb.**

REWJA FILMOWA.

Dita Parlo znowu w Berlinie.

13 bm. wróciła z Hollywoodu do Berlina p. Dita Parlo. Jak wiadomo miała ta młoda artystka kreować główną rolę w filmie Maurice'a Chevalier pod reżyserją Albadie Darrest ponieważ jednak w Hollywod panuje teraz gorączka mówiącego filmu, przeto zdjęcia zostawały z dnia na dzień przerywane i urlop p. D. Parlo, który mógł trwać tylko 3 miesiące, w międzyczasie ukończył się a plany Paramountu dążącego do zestawienia w jednym filmie Dity Parlo i Maurice'a Chevalier, tymczasowo spaliły na panewce.

Joe Chay, który służbowo zajęty jest przy klejeniu swego najnowszego filmu z Asphalt zobowiązał się nadal w roku 1929.prowadzić reżyserję w dwóch filmach Ufy pod produkcją Ericha Pomera. Reżyser Turżajski zaangażował Karola Hoffmana jako operatora do najnowszego filmu Ufy „Manulescu" w głównej roli z Iwanem Możuchinem. Pan Hoffman jest już zajęty przygotowaniem do wyżej wspomnianego filmu.

Agnes Petersen, która grała rolę ładnej Gulvary w Tajemnicach Wschodu („Szecherezada") była osobiście na premjerze tego filmu w Londynie. Capitol londyński był przepełniony. W podziękowaniu, wypowiedzianem w angielskim języku, Agnes Petersen dziękowała w imieniu „Ufy".

E. A. Dupont znany reżyser (Variete) ukończył ostatnio realizację filmu „Piccadilly" z Gildą Gray i Anną May Wong w głównej roli. Film będzie wystawony w Berlinie w początkach lutego.

Corinne Griffith kreuje rolę Lady Hamilton w najnowszym filmie First-Natjonal „Nie ukoronowana Królowa", Film osnuty na tle dziejów miłości Lady Hamilton, rolę Lorda Nelsona objął V. Varkonyi.

Albert Bassermann, który od dłuższego czasu usunął się od działalności na polu filmowem, został obecnie zaangażowany do odtworzenia roli gubernatora Love w wielkim filmie „Święta Helena" w którym Napoleona kreuje Werner Krauss.

„Skromna kokota" z Lią Eibenschütz i Mały Delschaft została obecnie ukończona w Monachium. Reżyser Franz Seitz przystąpił do montowania filmu.

„Parufamet" zawiadamia, że tak „Paramount" jak i „Metro-Goldwyn- Mayer" nie zamierzają w nadchodzącym sezonie tworzyć „mówiących filmów"; uzasadniając swoje stanowisko, niemożliwością zlansowania tychże w bardzo wielu jeszcze krajach.

Marlene Dietrich gra główną rolę we filmie „Kobieta, za którą tęsknią", który Terra-film rozpoczyna obecnie kręcić według rękopisu Władysława Waydy.

„Cygański Prymas" — oto najnowszy film Gustawa Althoffa, oparty na fabule znanej operetki.

Glenn Tryon „mistrz bezczelności", jak go nazywają w Ameryce, gdzie jest zaliczany do najlepszych komików, wywołuje obecnie w Berlinie burze entuzjazmu swoim filmem „Szalony lotnik oceanu".



ELA BAUROWICZ
„EM-PE-FILM„ KRAKÓW.

„Najbogatsza kobieta świata" pod reżyserją Marcela Vandals a z Lee Parry, Jeane Murat i Maxudian w głównych rolach, został obecnie ocenzurowany przez władze niemieckie z zakazem wstępu dla młodzieży.

Metro lansuje obecnie Phillis Hower, znaną z filmów „Chicago" i „Komedja miłości" na pierwszorzędną gwiazdę swojej wytwórni.

Mała, nic nieznacząca historja przyjaźni dwóch młodych chłopców, ich miłości i cierpień — oto szkielet fabuły, na okół której rozsnuł reżyser William A. Wellmann swoją epopeję „Wings". Jest to tryumf, apoteoza ludzkiej woli, ludzkiego genjuszu i przedsiębiorczości. Rewelacja tak pod względem artystycznym, jak i technicznym. Obsada: Charles Roggers i Ry-

szard Arlen, Jobyna Ralston i prześliczna Clara Bow.

Kowal-Samborski, wschodząca wielkość na horyzoncie filmowym, gra wraz z Lyą Marą, i Alfredem Ablem w przepięknym filmie Efzet'u „Moje serce — to jazzband". Rola Jerzego, którą kreuje, ten niezwykle zapowiadający się artysta, — nie w zupełności jednak odpowiada charakterowi jego talentu. Pewien liryczny pierwiastek tej roli paraliżuje artystę, posiadającego zacięcie ruchu i rzutkości.



„SKANDAL W BADEN — BADEN"
(Ufa-Film.)

Rin-Tin-Tin — psi-artysta, o myślących i ludzkich oczach, znowu „kreuje" główną rolę w najnowszym filmie swej serji „Rin-Tin-Tin" wśród poszukiwaczy złota. Reżyseruje Ray Enright, który, jak zwykle, dał obraz piękny, sensacyjny i silny.

Arcyksiążę Leopold Habsburg (Wolfling) został zaangażowany przez kino Primus-Palast dla wygłoszenia odczytów pt. „Przeżycia arcyksięcia i „Prawda o następcy tronu Rudolfie" przez cały czas wyświetlania filmu „Los Habsburgów".

Francuski narodowy kongres filmowy odbędzie się w Paryżu, między 4 a 10 lutym br. Podzielony na 4 sekcje ma on zająć się najważniejszymi zagadnieniami z dziedziny tak technicznej, jak i artystycznej wytwórczości, z uwzględnieniem nawet socjologicznego wpływu filmu.

„Siedemnastoletni" z Grettą Mosheim, okazuja się filmem więcej reklamowanym, niż na reklamę zasługującym. Fabuła osnuta na tle procesu Kranza. Przeróbka F. Falkensteina z dramatu Maxa Dreiera absolutnie nie nadawała się do sfilmowania. Zewsząd przeziera tuzinkowość niemiecka. Jedyną senzacją to Mosheim bez „Hapy ende' u" w czem znać rękę Assagorowa.

Pomiędzy „Klangfilm" w Berlinie a „Britisch Phototone Co Ltd." w Londynie, to znaczy dwoma największymi przedsiębiorstwami w dziedzinie filmu mówiącego, zawarty został układ, który zapewnia angielskiemu towarzystwu wykorzystywanie systemu wynaleziongo przez „Klangfilm" oraz wzajemną wymianę wyprodukowanych filmów. Jest to jedno z najważniejszych wydarzeń ostatniej chwili w tej dziedzinie.

Der Skandal in Baden-Baden.

Brigitte Helm
Henryk Stuart — Ernest Stahl-Nachbaur
Leo Paukert

Treść: Głodująca adeptka na tancerkę (Brigitte Helm), krążąca ustawicznie po agencjach tanecznych, została uratowana od samobójstwa wpadając pod auto miljardera, (E. Stahl-Nachbaur) przy którego pomocy robi karjerę, dostając sie przytem w szpony „managera-aferzysty" (Leo Paukert) który chce protekcję miljardera wyzyskać dla swojej kieszeni wplątywując go w skandal. Historja ta byłaby mu się udała, gdyby miljarder po raz drugi nie ukazał się w decydującej chwili, pomagając baronowi (Henry Stuart) von Holden do uszczęśliwienia małej tancerki.

Bardzo zajmujący film. Przedewszystkiem Brigitte Helm. „Monokl" reżysera Fritza Langa i tym razem nie zawiódł (Metropolis). Scenarjusz wprawdzie sklejony z niczego, a przecież „Spannung" do ostatniej sceny. Erich Weschnek z dość trudnego zadania, — afera — miłość, — przy wyraźnej pomocy Brigitty Helm bohatersko wychodzi. Fotografja ładna i przedewszystkiem czyściutka.

Ihr dunkler Punkt.

Liljan Harvey, Warwick Ward, Willy Fritsch, Siegfried Arno, Falkenstein, Erlich i t. d.

Robert Liebman przygotował Lilianie Harvey podwójną rolę w której jest jej dobrze tylko, że nie wie czego się ma trzymać czy komedji o podwójnej roli, czy afery o podłożu kryminalistycznem. Pannie Harvey wszystko jedno czy występuje jako złodziejka hotelowa o gładko przyczesanej główce czy jako baronówna o lokowatej blond czuprynie, która wzięła



„SKANDAL W BADEN — BADEN"
(Ufa-Film)

larskie walory, jakkolwiek wielkie, zajmują miejsce uboczne...

Wykonanie aktorskie, stojące na wysokim poziomie, z punktu widzenia filmowego było po prostu — horendalne. Sawan sztywny, wieczyście pochylony, Jaracz (cudowna maska) gra wspaniale, lecz — z twarzą, ukrytą w dłoniach, za co reżysera należałoby usmażyć w gorącej smole. Laura p. Gorczyńskiej i niestwornie wykrzywiona Karolina p. Modzelewskiej świadczyły jedynie o nieprzemyśleniu ze strony kierownictwa tej filmowej imprezy.



JERZY PORAJ
Em-Pe-Film. (Fot. „MARJA„)

Ten film, o refleksie bolszewickiej psychozy, oprawny w ramy dworu szlacheckiego, nie stoi na wysokości zadania. Niestety,.. Jeszcze nie ma renesansu filmu polskiego — a tymczasem każą nam się zachwycać „Ostatnim rozkazem" z Emilem Janningsem w głównej roli.

Nie lubię tych bolszewickich awantur. Tematy już zupełnie oklepane. Patrząc jednakże na grę Janningsa, przeżywałem poprostu chwile wielkiego napięcia artystycznego.

Idzie z ekranu spojrzenie lodowato-zimne, a przecież tak dojmujące bólem...

Ujęcie tragizmu życiowego stanowi naprawdę wielki kunszt artystyczny, na który umiał się zdobyć znakomity artysta.

— Z. Grot. —

REWJA SPORTOWA.

Pomiędzy 5 a 15 lutym było Zakopane widownią wielkich międzynarodowych zawodów narciarskich, które nazwać można „małą olimpjadą" ze względu na zgłoszenie kilkunastu narodowości, a pomiędzy niemi takich potentatów sportu narciarskiego, jak: Norwegja, Szwecja, Finlandja.

Według dotychczasowych wiadomości, **Bronisław Czech** zdobył pierwsze miejsce w biegu zjazdowym, a Staszel-Polankówna w biegu pań, które to wyniki wobec nadzwyczaj silnej konkurencji nazwać możemy wprost rewelacyjnymi.

Ballengrud, młody Norweczyk zwyciężył w zawodach łyżwiarskich w Davos, dotychczasowego mistrza Europy Thunberga. Za miesiąc odbędą się w Oslo drugie zawody o mistrzostwo łyżwiarskie, w których przepowiadają jednak zwycięstwo Thunberga.

Polski Związek Szermierzy ma zamiar wziąć udział w następujących imprezach międzynarodowych: o mistrzostwo Europy, w Neapolu (kwiecień), mecz z Rumunją w Bukareszcie (kwiecień), mecz z Niemcami, zawody międzynarodowe w Cremonie (czerwiec), mecz z Czechosłowacją i zawody międzynarodowe w Poznaniu.

REWJA HUMORU.

— Jak donoszą pisma wkrótce mają być nałożone jeszcze nowe podatki i to na starych kawalerów... od nieruchomości, na dziewice... luksusowy... na panny (niekoniecznie dziewice) dochodowy a na mężatki... obrotowy.

— Mamusiu! mamusiu! Tatuś całuje w przedpokoju jakąś obcą panią.

— Co ty wygadujesz dziecko? jaką panią?

— Prima aprilis, mamusiu! To nie obca pani, tylko nasza guwernantka, acha!

— Jan, młody lokaj hr. D. jest nieszczęśliwy. Co tylko w pałacu źle zrobione, to zaraz wszyscy winę na niego zwalają.

Gdy pewnego razu hrabina obdarzyła męża potomkiem i wszyscy zaczęli się młodym bębnem zachwycać, Jan zawsze smutny powesełał i rzecze:

— No, no, co się stało, że przecież mnie chwalą!

OD REDAKCJI.

Z powodu braku miejsca, zmuszeni byliśmy bieżący odcinek naszej powieści **„Tajemnica kwitnącej glicynji"** wstrzymać do następnego tj. 5-go numeru „Rewji".

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Soleil, Lwów — dziękujemy za uznanie, fotosy umieścimy w następnym numerze.

sobie za punkt honoru jej drugie „ja" wyśledzić. Obydwie są takie podobne, że służba i adoratorzy baronównej sami się nie wyznają. I baronówna musiałaby może do „kózki" powędrować, gdyby ta druga nie zdradziła się czarnym, po prawej stronie, w kształcie serca wytatuowanym punktem.

Reżyser dr. Guter ma niektóre słabe strony, które jednak wyrównuje swojemi dobremi pomysłami.

Lilian Harvey „słodka" jak zawsze". Willy



LILIAN REY
Krakowska Szkoła Filmowa.

Fritsch miły i przyjemny, ale jakby za drogo zapłacony do tak małej roli. Warwick Ward gra jak wypróbowany instrument.

Waterloo.

Otto Gebühr, Charles Vand, Oscar Marion Wera Malinowskaja, Betty Bird.

W decydujących scenach filmu w bitwie pod „Waterloo" poznać wysiłek Karola Grüne, reżysera, który dał z siebie co mógł, ale przecież nie zdołał opanować statystów. Film ten miał być rewanżem za Napoleona, Abla Gance'a i zarazem wydany na 10-cio letni jubileusz istnienia „Emelki" Film ten nie może się równać z „Napoleonem", jest on przeciętnym. Artystom wszakże nic zarzucić nie można.

Wasserfall-Shbindler.

Z kin krakowskich.

(Przedwiośnie. — Ostatni rozkaz).

...„I tak przedstawia się Polska szklannych domów..." — skarży się młody Baryka dziewczynie, która go ukochała. Skarga byłaby na miejscu, gdyby scenarjusz trzymał się całkowicie ram powieści Żeromskiego. Wykrojono jednakże poszczególne sceny, dodano naiwne, sentymentalne historyjki, pour epater les bourgeois, wprowadzono sensację „komunistyczną". Na tej podstawie literackiej postawiono piedestał z napisem „buduj i pracuj"... Niestety rada ta przychodzi wtedy, gdy młody Baryka zostanie odepchnięty przez kobietę, pragnącą zostać cnotliwą małżonką, po... miłosnych nocach, spę



„SKANDAL W BADEN — BADEN"
Ufa-Film.

dzonych w objęciach czarującego legjonisty. (Czemuż to „czarujący legjonista" zawsze uwodzi parafialne dziewice?).

„Przedwiośnie" to jeden więcej krzyczący dowód, że scenarjusz wzięty z najpiękniejszej choćby powieści — zawsze będzie z punktu artystycznego — tylko „robotą". Żeromski, ten genialny biczownik społeczny, ten lekarz, posiadający leki cudowne na bóle społeczne, któ-



„SKANDAL W BADEN — BADEN"
Ufa-Film.

re jakże dobrze zna — nie nadaje się jednak do filmowania, ponieważ cała siła jego utworów koncentruje się w przepięknym języku, a ma-

DRUKARNIA L. GRONUSIA I Ski W KRAKOWIE, UL. STOLARSKA L. 6. — TEL. 1018.
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Świtalski

KRAKÓW - PRAGA - WIEDEŃ - BERLIN

metropolja świata

PARYŻ

oto szlak

WIELKIEJ WYCIECZKI ZAGRANICZNEJ

organizowanej przez

„EM - PE - FILM"

która odbędzie się w lipcu b. r.

800 OSÓB

może jechać i korzystać 22 wagony pozostawione do dyspozycji wycieczki, własni operatorowie, własne aparaty

— Udział zł.800. —

Zgłoszenia przyjmuje i wydaje prospekty

Generalny Sekretarjat wycieczki

„EM-PE-FILM"

Kraków, Alela Krasińskiego 16.



Wytwórnia pieczątek różnego rodzaju, szyldy i napisy emaljowane. Drukarki domowe. Wielki wybór numeratorów w różnych wielkościach najnowszej konstrukcji po cenach nader przystępnych.

Aleksander FISCHHAB

Kraków Grodzka 46.

Telefon Nr. 32-56.

BACZNOŚĆ !! Teczki szkolne z boksowej skóry. — Specjalny warsztat dla naprawy teczek i torb szkolnych po cenach bardzo przystępnych. Wyrób korków, waliz i teczek

Uwaga na nazwisko:

J. NACHSATZ **Stradomska 16.**

KSIĘGI HANDLOWE

WSZELKICH SYSTEMÓW

KUPUJE SIĘ NAJTANIEJ

U

TEUFLA

NA UL. GRODZKIEJ 6,

(OBOK RYNKU GŁÓWNEGO.)

WYTWÓRNIA PASTERYZOWANYCH
WIN OWOCOWYCH
„POLWIN"
KRAKÓW, STRADOM L. 23.
Poleca pierwszorzędne wyroby po cenach
— bezkonkurencyjnych. —

Najbardziej rozpowszechnionym i najpopularniejszym dziennikiem na Śląsku jest

„POLONIA"

Największy nakład wśród całej prasy polskiej na Śląsku!

Jedyny, najszybszy i najpewniejszy czynnik reklamowy.

Adres: Katowice, ul. Sobieskiego. nr. 11

Oddziały:

Warszawa, Szpitalna 12, tel. 105 — 79
Król. Huta, Zjednoczenia 2, tel. 625.

Sosnowiec, ul. 3 Maja 5a, tel. 5 — 12
Rybniki, ul. Zamkowa 8, tel. 27.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Świtalski. Drukarnia Gronaua i Ski w Krakowie.